

DAR WOLNOŚCI
A TAJEMNICA NIEPRAWOŚCI

WŁODZIMIERZ ZATORSKI OSB

DAR WOLNOŚCI
A TAJEMNICA
NIEPRAWOŚCI



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Opracowanie graficzne:

JAN NIEĆ

Redakcja:

ALDONA SKUDRZYK

TERESA LUBOWIECKA

Korekta:

ANNA NOWAK

Superiorum permissu: Opactwo Benedyktynów

Ldz. 200/2017, Tyniec, dnia 13.09.2017 r.

† Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie I – Kraków 2017

ISBN 978-83-7354-728-5

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków

tel. + 48 (12) 688-52-90; tel./fax + 48 (12) 688-52-91

e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl

www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:

Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

SPIS TREŚCI

SŁOWO WSTĘPNE	7
BÓG STWORZYŁ CZŁOWIEKA WOLNYM	9
Opis stworzenia człowieka	
wg Rdz 1 i 2, Syr 17	9
Zamysł Boży wobec człowieka Ef 1,3–10	23
Wolność i godność człowieka	40
Szacunek Boga wobec ludzkiej wolności	43
Wolność eliminuje użycie siły	47
Wybieranie siebie.....	50
Więzi osobowe – wolność i niepewność	56
Wolność jako dar i zadanie.....	58
Świat wartości a wolność	60
WOLNOŚĆ – BUNT WOBEC	
BOŻEGO PRAWA.....	65
Prawa rządzące ludzkim życiem.....	65
Rz 7 – tajemnica nieprawości	69
Wewnętrzne rozbitcie:	
dobro – siła namiętności.....	89
Sumienie.....	99
Osieć duchów zła	108
Asceza – szkoła wzrastania w wolności.....	113

UCIECZKA OD WOLNOŚCI	121
Wolność niesie z sobą niepewność i ryzyko...	121
Odpowiedzialność za własne wybory, które nas przerastają	126
Pragnienie pewności	135
Przedwczesna synteza.....	141
Obłuda i zbrodnia.....	144
BYĆ WOLNYM, ABY KOCHAĆ.....	151
„Już was nie nazywam niewolnikami, lecz przyjaciółmi”	151
„Miłosierny Samarytanin”	157
Osobowa więź w wolności.....	160
Budowanie miłości	162
Komunia w Duchu Świętym.....	166

SŁOWO WSTĘPNE

We wrześniu 2016 roku w Olsztynie prowadziłem rekolekcje pod tytułem „Dar wolności a tajemnica nieprawości”. Temat został mi wcześniej zadany. Jest on niezmiernie ważny i postanowiłem poświęcić mu więcej uwagi, co jest obecnie tym ważniejsze, że zlaicyzowany nurt myślenia prawie całkowicie pomija tajemnicę nieprawości przy jednoczesnym podkreślaniu wolności, uważanej prawie za absolut. Zapomnienie tajemnicy grzechu pierwotnego, jak tę tajemnicę nazwa się od wieków, prowadzi jednak do fatalnych skutków. Leszek Kołakowski w swoich refleksjach nad humanizmem oświeceniowym dochodzi do wniosku:

W ateistycznym i gwałtownie antychrześcijańskim humanizmie Oświecenia wolno widzieć skrajny pelagianizm, skrajną negację grzechu pierworodnego i nieograniczoną afirmację naturalnej dobroci człowieka. Można ponadto sądzić, że zatarłszy ślady swego pochodzenia, humanizm ten, w postaci totalnej negacji granic, jakie mogłaby napotykać nasza swoboda ustanawiania kry-

teriów dobra i zła, pozostawił nas w końcu w tej próżni moralnej, którą dziś rozpaczliwie usiłujemy wypełnić, że obrócił się przeciwko wolności i dostarczył pretekstów do traktowania osób jako narzędzi¹.

Wydaje się, że ta refleksja Leszka Kołakowskiego dobrze oddaje to, co się obecnie dzieje w kulturze europejskiej. Niemniej ten problem jest przede wszystkim problemem każdego z nas. Bez uświadomienia go sobie możemy być wręcz niebezpieczni dla nas samych i dla innych, i to w kontekście ostatecznym. Tajemnicę naszej nieprawości najlepiej chyba w Piśmie Świętym opisał św. Paweł w 7. rozdziale Listu do Rzymian. Jako podstawowy tekst wymagał on szczególnej uwagi, dlatego poświęciliśmy mu nieco więcej miejsca niż innym tekstom. W swoich refleksjach skorzystałem oczywiście z myśli zawartych we wcześniej opublikowanych tekstach. Mam nadzieję, że nasze refleksje pomogą Czytelnikom lepiej zrozumieć siebie i innych, którzy są przecież do nas podobni i noszą w sobie podobne problemy.

¹ LESZEK KOŁAKOWSKI, *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Kraków 2012, s. 30.

BÓG STWORZYŁ CZŁOWIEKA WOLNYM

Opis stworzenia człowieka wg Rdz 1 i 2, Syr 17

Człowiek został stworzony w sposób szczególny, inaczej niż całe stworzenie. W Księdze Rodzaju mamy dwa opisy stworzenia świata i człowieka. Pierwszy, który jest późniejszy, jest częścią hymnu wielbiącego Boga Stwórcę. Człowiek, jak to ujmuje tekst hymnu, został stworzony na samym końcu, jako swoiste zwieńczenie całego stworzenia. W Księdze Rodzaju czytamy:

²⁴ Potem Bóg rzekł: «Niechaj ziemia wyda istoty żywe różnego rodzaju: bydło, zwierzęta pełzające i dzikie zwierzęta według ich rodzajów!» I stało się tak. ²⁵ Bóg uczynił różne rodzaje dzikich zwierząt, bydła i wszelkich zwierząt pełzających po ziemi. I widział Bóg, że były dobre. ²⁶ A wreszcie rzekł Bóg: «Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami peł-

zajęcymi po ziemi!»²⁷ Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę (Rdz 1,24–27).

Stworzenie człowieka poprzedzone jest głęboką refleksją, namysłem (w. 26). Stwarzając go na swój obraz, Bóg potraktował człowieka w sposób szczególny: potraktował go jak partnera relacji.

Drugi opis stworzenia – starszy od pierwszego – wyraża tę prawdę inaczej:

Gdy Pan Bóg uczynił ziemię i niebo,⁵ nie było jeszcze żadnego krzewu polnego na ziemi, ani żadna trawa polna jeszcze nie wzeszła – bo Pan Bóg nie zsyłał deszczu na ziemię i nie było człowieka, który by uprawiał ziemię⁶ i rów kopał w ziemi, aby w ten sposób nawadniać całą powierzchnię gleby⁷ wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą.⁸ A zasadziwszy ogród w Eden na wschodzie, Pan Bóg umieścił tam człowieka, którego ulepił...

¹⁸ Potem Pan Bóg rzekł: «Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam, uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc». ¹⁹ Ulepiwszy z gleby wszelkie zwierzęta lądowe i wszelkie ptaki powietrzne, Pan Bóg przyprowadził je do mężczyzny, aby przekonać się, jaką on da im nazwę. Każde jednak zwierzę, które

określił męczyzna, otrzymało nazwę „istota żywa”.²⁰ I tak męczyzna dał nazwy wszelkiemu bydłu, ptakom powietrznym i wszelkiemu zwierzęciu polnemu, ale nie znalazła się pomoc odpowiednia dla męczyzny.²¹ Wtedy to Pan sprawił, że męczyzna pogrążył się w głębokim śnie, i gdy spał wyjął jedno z jego żeber, a miejsce to zapełnił ciałem.²² Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z męczyzny, zbudował niewiastę. A gdy ją przyprowadził do męczyzny,²³ męczyzna powiedział: «Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z męczyzny została wzięta». ²⁴ Dlatego to męczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem.²⁵ Chociaż męczyzna i jego żona byli nadzy, nie odczuwali wobec siebie wstydu (Rdz 2,4–8;18–25).

Jak z tego opisu widać, Bóg stwarzając człowieka (męczyznę), nie stworzył go gotowym, ale potem szukał dla niego dopełnienia, którym okazuje się kobieta, o której Adam powiedział: *Ta jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała*. Spotkanie męczyzny i kobiety tworzy historię, w której oboje się poznają, poznają siebie nawzajem i, co jest bardzo istotne, dzięki wzajemnej relacji poznają siebie samych i dzięki tej relacji stają się sobą.

Kiedy refleksyjnie spojrzymy na siebie, to musimy uczciwie powiedzieć, że nie wiemy, kim jesteśmy! Zostaliśmy sobie dani i dopiero stopniowo zaczynamy poznawać siebie, co się dokonuje w naszych relacjach z innymi ludźmi. Jest to fundamentalne stwierdzenie, z którego wynikają określone konsekwencje. Na początku może nas takie stwierdzenie przerażać, jednak dalsza refleksja pokazuje, o co naprawdę chodzi w naszym życiu. W Księdze Mądrości Syracha w 17. rozdziale mędrzec, nawiązując do opisu stworzenia człowieka z Księgi Rodzaju, pisze:

¹ Pan stworzył człowieka z ziemi
i znów kazał mu do niej wrócić.

² Dał ludziom dni pod liczbą i czas odpowiedni,
oraz dał im też władzę nad tym wszystkim,
co jest na niej.

³ Przyodział ich w moc podobną do swojej
i uczynił ich na swój obraz.

⁴ Lęk przed nimi wpoił wszystkiemu, co żyje,
aby panowali nad zwierzętami i ptactwem.

⁶ Dał im wolną wolę, język i oczy,
uszy i serce zdolne do myślenia.

⁷ Napełnił ich wiedzą i rozumem,
o złu i dobru ich pouczył.

⁸ Umieścił oko swoje w ich sercu,
aby wielkość swoich dzieł im ukazać.

¹⁰ Święte imię Jego wychwalać będą
i wielkość Jego dzieł opowiadać.

- ¹¹ Dodał im wiedzy
i prawo życia dał im w dziedzictwo.
- ¹² Przymierze wieczne zawarł z nimi
i praw swoich ich nauczył.
- ¹³ Wielkość majestatu widziały ich oczy
i uszy ich słyszały donośność Jego głosu.
- ¹⁴ Rzekł im: «Trzymajcie się z dala od wszelkiej niesprawiedliwości!»
I dał każdemu z nich przykazania co do jego bliźniego (Syr 17,1–14).

Jesteśmy stworzeni, a tym samym jesteśmy sobie dani. Budzimy się w świecie, nie wiedząc, dlaczego i po co żyjemy. Stopniowo odkrywamy, że jesteśmy, ale odkrywając to, stwierdzamy, że jesteśmy wyposażeni w pewne dary. Syrach na pierwszym miejscu wymienia *wolną wolę*. Jest ona największym darem człowieka. Bóg nigdy naszej wolnej woli nie łamie. Nigdy niczego na nas nie wymusza. Dalej wymienia: *uszy i oczy, język i serce zdolne do myślenia*. Język służy do komunikacji, porozumienia się z drugim człowiekiem. Oczy i uszy pomagają przyjmować, poznawać, słyszeć, co jest ważne w poznaniu, ale też w komunikacji. Może nas dziwić stwierdzenie: *serce zdolne do myślenia*. Trzeba jednak pamiętać, że w Biblii człowiek myśli sercem, a nie mózgiem, jak to dzisiaj przyjmujemy. Pomiedzy myśleniem mózgiem a sercem istnieje istotna różnica – myślenie sercem ma

charakter egzystencjalny, a myślenie mózgiem intelektualny. W średniowieczu nastąpiło rozdzielenie serca od myślenia intelektualnego, co spowodowało w nas swoistą „schizofrenię” polegającą na tym, że wiedza, jaką mamy w głowie, nie przekłada się na życie. Będąc nawet bardzo mocno rozwiniętymi intelektualnie, pozostajemy duchowymi karłami, reagujemy na poziomie przedszkolaka. Ludzie Wschodu mówią, że ludzie na Zachodzie mieszkają w głowie. To oznacza, że pomiędzy myśleniem, które redukuje się do intelektu, a życiem istnieje przepaść. Można być wybitnym znawcą filozofii, a nawet wybitnym etykiem, natomiast żyć zupełnie podle. Mamy przykłady inteligentnych ludzi, którzy jednocześnie są oszustami, zbrodnia-
rzami, seryjnymi zabójcami, sadystami znęcającymi się nad ludźmi słabszymi, itd. Wynika to w dużej mierze z rozdarcia, które nazwałem schizofrenią. Czasem mówi się: „Najdłuższa droga, jaką człowiek musi przejść, to droga z głowy do serca”.

W Biblii człowiek myśli sercem. Serce myśli całościowo, nie tylko racjonalnie, ale obejmuje sobą wolną wolę, czyli wybór, zdecydowanie, konsekwencje, a także emocje. Jest to myślenie egzystencjalne, a nie teoretyczne, intelektualne, abstrakcyjne, oderwane od tego, co się przeżywa. W Katechizmie Kościoła Katolickiego znaj-

dujemy określenie serca, które wraca do jego biblijnego sensu:

Serce jest mieszkaniem, w którym jestem, gdzie przebywam (według wyrażenia semickiego lub biblijnego: gdzie „zstępuję”). Jest naszym ukrytym centrum, nieuchwytnym dla naszego rozumu ani dla innych; jedynie Duch Boży może je zgłębić i poznać. Jest ono miejscem decyzji w głębi naszych wewnętrznych dążeń. Jest miejscem prawdy, w którym wybieramy życie lub śmierć. Jest miejscem spotkania, albowiem nasze życie, ukształtowane na obraz Boży, ma charakter relacyjny: serce jest miejscem przymierza (2563).

Napełnił ich wiedzą i rozumem, o złu i dobru ich pouczył (Syr 17,7). W ten sposób wolność może wybierać, gdyż potrafimy w sumieniu wy czuć, co jest dobre, a co złe. Zatem każdy z nas może tę prawdę w sobie zobaczyć. Ponadto Bóg przekazał nam Dekalog, który jest normą obowiązującą w życiu społecznym, i to w różnych kulturach i religiach, choć może czasem różnie interpretowany.

Natomiast bardziej tajemnicze jest następne zdanie: *Umieścił oko swoje w ich sercu, aby wielkość swoich dzieł im ukazać* (Syr 17,8). W Starym Testamencie szereg razy czytamy, że nikt nie widział i nie może zobaczyć Boga: żaden człowiek nie może oglądać

mojego oblicza i pozostać przy życiu (Wj 33,20). W Nowym Testamencie św. Jan, nawiązując do tej prawdy, mówi: *Boga nikt nigdy nie widział, Ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, o Nim pouczył* (J 1,18). Jedynym wyjątkiem jest sam Syn Boży, który stał się Człowiekiem. Nie można Boga zobaczyć „z zewnątrz”, gdyż jest On źródłem naszego istnienia i naszej tożsamości, co św. Augustyn wyraził słowami: „Bóg jest bliżej nas, niż my samych siebie”. Wspomniane przez Syracyclesa „oko w sercu”, w jakie nas Bóg wyposażył, oznacza zdolność rozpoznania Bożej obecności poprzez to, co widzimy, czego doświadczamy i co rozumiemy ze świata widzialnego. W ten sposób to „oko” pozwala nam widzieć Boga Niewidzialnego. Oznacza to wpierw rozpoznanie działania Boga w naszym życiu, a także w świecie. Święty Paweł w oparciu o tę prawdę mówi o winie pogan, którzy nie rozpoznali Boga prawdziwego i nie oddali mu czci:

¹⁹ To bowiem, co o Bogu można poznać, jawne jest wśród nich, gdyż Bóg im to ujawnił.

²⁰ Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się wymówić od winy (Rz 1,19n).

Bóg jest obecny w naszym życiu, działa na różne sposoby, i to częściej niż sobie to

uświadamiamy. Można przyjmować, że to, co pojawia się w życiu, „jest, bo jest”, „bo tak ma być”. Można się nie dziwić temu, że coś jest, choć przecież nie musiałyby być, i jeżeli tak, to trzeba zrozumieć sens tego, co się pojawia. Jeżeli nie mamy w sobie takiej podstawowej refleksji, żyjemy bezprzytomnie i nie jesteśmy w stanie zobaczyć czegoś, co jest fundamentem naszego życia. Przykład takiego zobaczenia mamy w dniu Zmartwychwstania przy grobie, do którego przybiegli Piotr i Jan. I chociaż Jan wyprzedził Piotra, poczekał, aby mu dać pierwszeństwo przy wejściu do grobu.

⁸ Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. ⁹ Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, *które mówi*, że On ma powstać z martwych (J 20,8n).

Jan zobaczył rozłożone płótna, a uwierzył w zmartwychwstanie Jezusa. Stało się to przez skojarzenie widzianych płócien z wcześniejszą zapowiedzią Pana Jezusa. Przy czym płótna musiały być tak ułożone, że nie wchodziło w grę np. wyciągnięcie z nich ciała Jezusa, czego np. nie rozumiała Maria Magdalena, która pogrążona w żalu i smutku za chwilę spytała o zabranie ciała „ogrodnika”, w którym nie potrafiła rozpoznać Zmartwychwstałego.

Bóg dał nam szczególny sposób poznania – zdolność widzenia czegoś normalnie niewidocznego, czegoś nienamacalnego, co ma wyraźnie charakter duchowy. Nasze poznanie zawiera w sobie wymiar ponadzmysłowy. Mało tego, jest to zwykły sposób naszej percepcji rzeczywistości. Patrząc, widzimy od razu sens tego, co widzimy: książki, półki, stoliki, lampy, okna, drzwi – wszystko, co nas otacza ma jakieś znaczenie, pełni jakąś funkcję. Widząc coś, od razu dostrzegamy sens tego czegoś. Jeżeli natomiast nie rozpoznajemy sensu jakiegoś przedmiotu czy wydarzenia, czujemy niepokój i zaczynamy tego sensu gwałtownie szukać. Jeśli znajdujemy sens, lęk znika. Jest to niezmiernie ważne spostrzeżenie: widzimy więcej, niż jest w stanie ogarnąć nasz fizyczny wzrok. Kiedy np. patrzymy na filiżankę na stole, to widzimy filiżankę, a nie jej rzut jak na ekranie, chociaż przecież w istocie widzimy jedynie ten rzut. Jednak resztę sobie dorabiamy w naszym spojrzeniu. Oczywiście może to być złudzenie, które czasami sztucznie się wytwarza jak np. w scenografii w teatrze. Jednak nasze patrzenie obejmuje całość, a nie jednostronną perspektywę.

Takie widzenie jeszcze bardziej dotyczy relacji między ludźmi. Gdy spotykamy drugiego człowieka, to podstawowym pytaniem, z jakim się borykamy, jest to, czy ten ktoś jest nam

życzliwy, czy nieżyczliwy, czy zamierza coś dobrego, czy coś złego. Gdy Samuel przyszedł do Betlejem, aby namaścić Dawida, starszyzna wysłała mu naprzeciw i zapytała: *Czy twe przybycie oznacza pokój?* (1 Sm 16,4). Jednak tego, czy ktoś jest przyjacielem, czy wrogiem, nie widać fizycznie, bo jest to treść należąca do wartości duchowych. Zamysł ludzki jest ukryty, ale jesteśmy w stanie go jakoś rozpoznać po zachowaniu, gestach, wzroku, słowach... Przy czym odpowiedź na pytanie: czy ktoś jest przyjacielem, czy wrogiem, czy kocha, czy nienawidzi lub jest obojętny, jest dla nas zupełnie zasadnicza, rozstrzygająca o naszym stosunku do niego. Miłość, która jest najważniejsza w życiu, nie jest widziana fizycznie, można jedynie obserwować przejawy miłości: gesty, słowa, świadectwo życia. Natomiast samej miłości nie widać, bo jest ona wartością duchową. Człowiek jest wyposażony w zdolność takiego widzenia, o czym mówi owo „oko w sercu człowieka”.

Brakło takiego spojrzenia w młodości synowi marnotrawnemu, który mniemał, że mu się należy majątek od ojca. Trzeba było nieszczęścia i krańcowego upokorzenia, aby odkrył coś, co przecież miał od najmłodszych lat, coś najważniejszego w życiu – miłość ojca. Nie przypadkiem ta przypowieść jest wyraźnym obrazem naszego życia na ziemi. Niestety często

przypominamy rozpieszczone dziecko, które uważa, że ma w domu dostać wszystko, bo mu się należy, a jeżeli nie dostanie czegoś, to uznaje to za krzywdę i ma z tego powodu „słuszne pretensje” do innych, do świata i do Pana Boga.

W Ewangelii Pan Jezus domaga się od Żydów zdolności widzenia czegoś więcej niż widać fizycznie:

Wieczorem mówicie: „Będzie piękna pogoda, bo niebo się czerwieni”, rano zaś: „Dziś burza, bo niebo się czerwieni i jest zasępione”. Wygląd nieba umiecie rozpoznawać, a znaków czasu nie możecie? (Mt 16,2).

Nie znacie ani Mnie, ani Ojca mego. Gdybyście Mnie poznali, poznalibyście i Ojca mego (J 8,19)

Powiedziałem wam, a nie wierzycie. Czyny, których dokonuję w imię mojego Ojca, świadczą o Mnie. ²⁶ Ale wy nie wierzycie, bo nie jesteście z moich owiec. ²⁷ Moje owce słuchają mego głosu, a Ja znam je. Idą one za Mną ²⁸ i Ja daję im życie wieczne. Nie zginą one na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki. ²⁹ Ojciec mój, który Mi je dał, jest większy od wszystkich. I nikt nie może ich wyrwać z ręki mego Ojca. ³⁰ Ja i Ojciec jedno jesteśmy (J 10,25–30).

Jeżeli nie dokonuję dzieł mojego Ojca, to Mi nie wierzcie! ³⁸ Jeżeli jednak dokonuję, to choćbyście Mi nie wierzyli, wierzcie moim dziełom,

abyście poznali i wiedzieli, że Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu (J 10,37n).

Kiedy Filip poprosił, *Panie pokaż nam Ojca, to nam wystarczy*, Pan Jezus odpowiada, *Filipie, tak długo jestem z Wami i jeszcze mnie nie poznałeś. Kto mnie widzi, widzi Ojca* (J 14,8n). Widzi Jezusa – człowieka, natomiast widząc Go, powinien widzieć Boga Ojca. Pan Jezus tego się domaga (!). Podobnie powiedział do wszystkich Żydów:

Nie znacie ani Mnie, ani Ojca mego. Gdybyście Mnie poznali, poznalibyście i Ojca mego (J 8,19).

Przy okazji tych wypowiedzi widać, jak inaczej rozumiane jest poznanie w Biblii niż to, jak my je pojmujemy. Odnosi się ono do tego, czego nie widać, ale jest w życiu najważniejsze: poznanie kim Bóg jest dla nas, a my dla Niego, poznanie Jego miłości, a także miłości innych ludzi. My natomiast rozumiemy najczęściej poznanie na zasadzie zobaczenia czegoś lub zrozumienia jakiegoś prawa, które działa w tym, co możemy widzieć. Natomiast sensu odnoszącego się do życia, miłości lub nienawiści, które rodzą się w sercu, nie da się widzieć, ale to właśnie one rozstrzygają o jakości naszego życia.

Bóg nie chciał nas stwarzać bez naszej zgody na życie. Dlatego stwarza człowieka niejako

ko w dwóch etapach. W pierwszym dał nam życie na ziemi i wyposażył nas tak, jak czytamy w Księdze Mądrości Syracha (zob. wyżej Syr 17,1–11): w rozum, zdolność poznania, komunikowania się z innymi i wzajemnego przekazywania swoich doświadczeń oraz w „oko” w naszym sercu. Bóg obdarzył nas wolnością, aby dać nam możliwość wyboru, abyśmy stali się podmiotami własnych działań, abyśmy sami decydowali o sobie, kim mamy zostać, czy chcemy przyjąć od Boga pełnię życia, czy ją odrzucimy. To daje nam wielką godność, z której sobie chyba nie zdajemy w pełni sprawy. Bóg zaprasza nas do komunii z sobą! Zaprasza, a nie determinuje, nie zmusza. Bez naszej zgody, wolnego przyłgnięcia do Niego, nie będziemy mogli mieć z Nim udziału w komunii. Nasze obecne życie dał nam jako etap w procesie stwarzania nas do pełni życia. Na tym etapie włączamy się do dzieła stworzenia nas, uczestniczymy w określeniu siebie i swojego miejsca, czyli, mówiąc inaczej, uczestniczymy w akcie stworzenia nas samych. W ten sposób realizuje się w naszym życiu prawda, że „stajemy się tym, co wybieramy”.